

MAŁGORZATA MICHALSKA-NAKONIECZNA

ur. 1976; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, glina, Muzeum Wsi Lubelskiej, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta, Urzędów, garncarstwo

Doświadczenie z gliną

Moje doświadczenia z cegłą przed tą całą historią nie były duże, natomiast miałam doświadczenie z gliną. Przez wiele lat pracowałam w Muzeum Wsi Lubelskiej, między innymi w dziale edukacji, ale też kierowałam działem ekspozycji i zawsze ta glina pojawiała się w kontekście zarówno działań edukacyjnych, jak i prac konserwatorskich na ekspozycji, dlatego że na wsi glina zawsze była wykorzystywana i to jest materiał niezwykle wszechstronny.

Glina to nie jest tylko cegła, glina to jest glinobitka, czyli podłoga gliniana, która była powszechniejsza na wsi niż cokolwiek innego, jeżeli chodzi o wykończenie podłóg. Nam, laikom, wydaje się, że coś to jest, po prostu ubita ziemia w chałupie. Otóż nie, to jest cała technologia, to jest umiejętność znalezienia gliny. Miałam przyjemność uczestniczyć w takich poszukiwaniach z panem Pawelcem, który pracował jako murarz w skansenie, był to pan na tyle już zaawansowany wiekiem, że te technologie dawne znał i poszukiwaliśmy tej odpowiedniej gliny na stokach Czechówki, bo muzeum tam jest usytuowane. To jest też tradycyjnie obszar, gdzie cegielnie powstawały. Cegielnie przy Czechówce zresztą nazywały się Czechówka Dolna i Czechówka Górna. Także w tych skarpach po prostu jest glina i wtedy co mnie zaciękało, to to jak ten pan dokonywał selekcji gliny. To nie było tak, że każda się nadawała. Tak jak i w cegle, jedna glina jest dobra, druga jest zła, jedna jest za tłusta, druga za chuda, w cegle po prostu ją odpowiednio dostosowywano do potrzeb, czyli na przykład dosypywano piachu, dosypywano wapna, dolewano wody wapiennej, w zależności od tego, jaka była glina, fachowiec wiedział, jak to zrobić. Pan Pawelec też wiedział, która glina się nadaje, i po znalezieniu złoża trzeba to było odpowiednio obrobić, przemielić, oczyścić. Do tej glinobitki stosuje się różne domieszki. To już jest regionalnie a nawet każda miejscowość, czy każda gospodyni, bo zazwyczaj kobiety zajmowały się tym na wsi, bo dom to był obszar działania kobiet, więc czy sieczki

trochę dodawała, czy jakiś odchódów zwierzęcych, to już było różnie, natomiast ważne było, żeby to było twarde i nie zużywało się, łamiąc. Może się ścierać, ale jak się łamie, to już jest nieestetycznie i niefunkcjonalnie, bo można się potknąć. Także glina to glinobitka. Druga rzecz: polepianie na przykład szpar między belkami w ścianie chałupy drewnianej też gliną, bierze się pakuły i to zabezpiecza się gliną.

Ponadto, cała dziedzina garncarstwa, które w skansenie jest bardzo dobrze opracowane, świetnie rozpoznane, szczególnie ośrodek garncarski w Urzędowie. Byłam w Urzędowie na takim misterium kopania gliny. To jest całe misterium, trzeba odpowiedniej pogody, odpowiednich warunków, odpowiednich ludzi i całe lasy urzędowskie były poryte miejscami wydobywania gliny. Cały proces obróbki gliny do zrobienia garnka to jest ogromna praca: sezonowanie, przesiewanie, mielenie, usuwanie tych elementów, które mogłyby rozsadzić garnek.

Także to jest wielka nauka i tak naprawdę to błotko, którym każdy z nas się w dzieciństwie bawił, okazuje się niezwykle przydatne i wszechstronne.

Data i miejsce nagrania	2018-06-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"